

Węzełek

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W 7

PAŹDZIERNIK

ROK 9

NUMER 42.



Teoretycznie wszystkie instruktorki biorące udział w Zlocie.
Tych kilka, których tu nie ma znajdziecie na ogólnym zdjęciu.

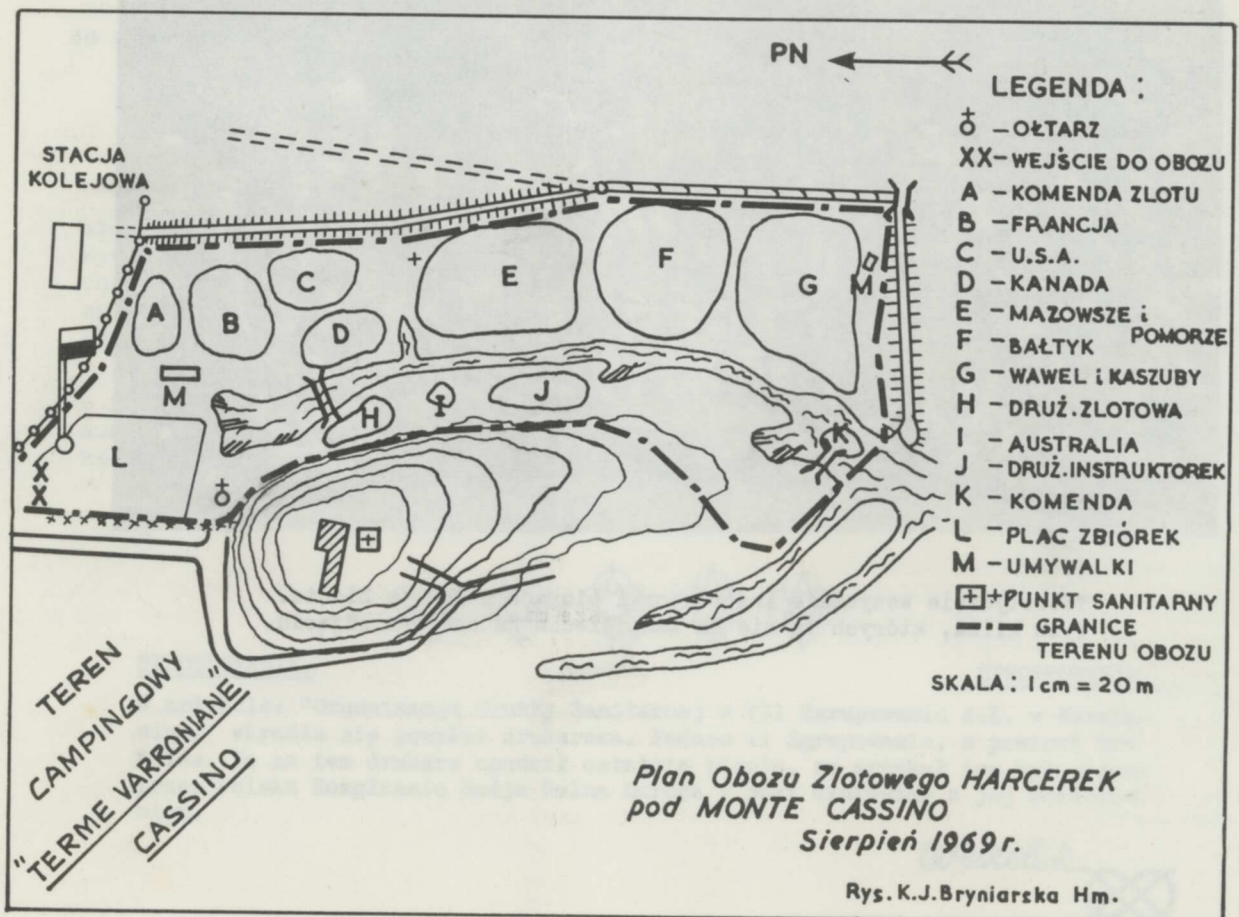


MONTE CASSINO Złot

No i jesteście razem - tyle przygotowań, tyle wyczekiwania i wreszcie jesteście razem - jest nas 575 harcerki, w tym 53 instruktorki z 9 terenów - są drużyny z Australii, Argentyny, Francji, Holandii, Kanady, Niemiec, St. Zjednoczonych i z W. Brytanii i z Włoch.

Ale zacznijmy od początku. "Węzełek" przywiązany najmocniejszym węzłem do najwyższego drzewa na terenie Złotu Harcerki wszystko widzi i o wszystkim postara się Wam dokładnie opowiedzieć.

Już na 2 dni przed Złotem zjechała ekipa kwatermistrzowska - 22 harcerki z Anglii z drużną kwatermistrzynią na czele. Zaraz dołączyły 3 harcerki z Włoch - nasze tłumaczki. Drużna Komendantka Złotu i drużna Naczelniczka też przyjechały wcześniej - no i zaczął się ruch - miałyśmy przecież tylko 2 dni na przygotowanie w s z y s t k i e g o. Już stoi największy namiot - to magazyn - głodne już nie będziemy. Teraz najważniejsze to przygotowanie terenu: trzeba go trochę oczyścić, powycinać trochę drzew no i podzielić na poszczególne podobozy. Drużna Kryśia już zrobiła bardzo dokładny plan terenu, teraz już tylko zaznaczyć granice w terenie - więc wiążemy kolorowe wstążeczki na "granicznych drzewach".

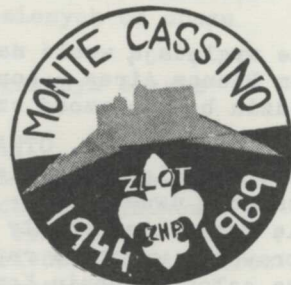


O godz. 7.45 przyjechały harcerki z Australii - 3 - czwarta dołączyła następnego dnia. Przyleciały samolotem. One niewątpliwie miały najdłuższą drogę do przebycia - były bardzo zmęczone, to też nakarmiwszy je trochę "położyliśmy je spać", by dobrze wypoczęły zanim się wezmą do roboty - na Złocie trzeba będzie mieć dużo sił.

O godz. 8.30 przyjechała W. Brytania. To największa grupa - jest ich 394. Przyjechały specjalnym pociągiem, są pomęczone, ale muszą jeszcze postawić choć trochę namiotów -, trzeba przecież gdzieś spać.

O godz. 9.00 przyjechała Ameryka - druha Irka Rak, hm. zgłasza delegację z U.S.A. - jest ich 50. Już trzy dni są w drodze. Ostatni odcinek, od Rzymu przyjechały autobusem.

W międzyczasie zaczyna działać Drużyna Pogotowia. Pomagają Kwatermistrzynie nakarmić zgłodniały tłum. Jest już zupełnie ciemno. Kwatermistrzynie mają dużą latarkę, a poza tem ciemności, lub małe ledwie świecące latareczki. Już wszystkie nakarmione, już coraz więcej namiotów stoi - już chyba nikt więcej dziś nie przyjedzie - więc warta już zamknęła bramę - już się robi coraz ciszej, jeszcze tylko od czasu do czasu słychać stukanie - to ktoś jeszcze wbija ostatnie śledzie - obóz usypia - już nawet obożna, nawet Druha Komendantka zasnęła, więc i "Węzełek" też już idzie spać.



ŚRODA, 6.8.69 - godz. 6ta rano - pobudka. Obożna nie ma listości - pobudka o 6tej rano!! Czy rzeczywiście zdążyliśmy się wyspać! Ale trudno, trzeba wstawać - tyle przecież roboty nas czeka. Właściwie tylko jeden dzień mamy na urządzanie się, bo dziś o 6tej pp. Otwarcie Złoty Harcerki, a przytym od 11-ej zaczyna się taki upał, że i tak wszystko robi się w zwolnionym tempie.

Nasz teren jest bardzo malowniczy - obejmuje dużą część Parku Terme Veroniane i sad jabłkowy. Przez środek płynie "rzeczka" - to raczej strumyk pełen źródek i źródełek, b.wartki, b.zimny. Nikt nie umiał nam powiedzieć jak się on nazywa - wiemy tylko, że mniej więcej km. dalej wpada do rzeki RAPIDO. Przy cudnej włoskiej pogodzie ten strumyk był dla nas błogosławieństwem. Bo nie tylko dostarczał nam cudnej źródlanej wody do picia, gotowania, prania, mycia itd.... ale był tak zimny że służył za wspaniałą lodówkę, no a przede wszystkim był miejscem "rozkosznej ochłody". Bo wprawdzie w rozkładzie dnia czas na kąpiel był wyraźnie oznaczony od... do... to jednak przez cały dzień czy nawet całą dobę widziało się to tu to tam kąpiące się "rusaki". Druha Komendantka bardzo się z początku martwiła tym widowym "brakiem karności" - ale cóż było robić (upał 120°F czy 45°C jak kto woli), jak tylko wziąć kostjum i samej się wykapać. Ale znów wybiegłyśmy naprzód a trzeba wszystko po kolei.

W poniedziałek pod wieczór przyjechała Obożna - dhna Ela Zbyszewska hm. Chicago, ze swoją "pomocnicą" GOSIĄ, obie obożne od razu zabrały się do roboty.

We wtorek przyszedł sprzęt i kwatermistrzynie miały nie lada pracę, żeby porozwozić go na poszczególne tereny, postawiły też jeszcze kilka namiotów no i oczekujemy naszych harcerki, z których pierwsze miały przyjechać wcześniej po południu. Więc czekamy, zjemy jedzenie, biegamy co chwila na dworzec a tu ciągle nikogo niema.....

Pierwsze przyjechały harcerki z Francji, czyli jak się u nas mówiło "Francja". Druha Ida Olkuszniak hm. zameldowała Druhnie Komendantce przyjazd Francji we wtorek o godz. 7.15 wieczorem - jest ich 39 wszystkie zdrowe i zadowolone. Jechały trzy dni. Podróż (autobusem) była wspaniała, widziały masę i nic nie są zmęczone. To też prędko zjadły co było dla nich przygotowane - trzeba się bardzo spieszyć, bo już się robi ciemno.



Pogodę mamy cudowną - Włochy - upał, słońce świeci tak mocno, że trudno bez okularów - więc i "Węzełek" też wkłada różowe okulary, żeby lepiej widzieć.

Około 12ej przyjechał Kangur - czwarta Australijka. W obozie ruch szalony - urządzamy się. Już stoją wszystkie namioty, kuchnie mamy wszystkie gazowe - może to niezbyt zgodne z harcerską tradycją, ale konieczne ze względu na teren i klimat. Jedna drużyna buduje bramę do swego obozu, inne urządzają jadalnie, tu znów grupa stawia maszt, taki zapał do pracy, że nawet poobiednia cisza mało komu przerywa pracę.

Około 4tej pp. przybywa - drużna Wiki Machnikowa zgłasza 6 harcerek - delegacja Chorągwi w Argentynie. Nie wyglądają wcale na zmęczone, chociaż podróż miały długą. Przyleciały samolotem Buenos Aires - Londyn - Rzym, z nocowaniem w Londynie, ale spały tylko kilka godzin bo większość czasu wykorzystały na zwiedzanie.

Godz.6ta pp. OTWARCIE ZLOTU HARCEREK. Zbieramy się wszystkie na naszym wielkim placu - jest nas tak dużo, że musimy stanąć w dwuszeręgu - a przecież jeszcze niema Kanady - przyjeżdżają jutro. Już się wszystkie zebrały - po raz pierwszy - Obożna jeszcze ustawia, przesuwają, sprawdza, wreszcie raport. Komendantki podobozów zgłaszają Obożnej, Obożna zgłasza całość Drużnie Komendantce, która składa raport Naczelniczce Harcerek i ogłasza OTWARCIE ZLOTU. "Wszystko co nasze Polsce oddamy...." no i wzajemne powitania.....

Następnie Ojciec Bednarski odprawił uroczystą Msze św. w intencji naszego Zlotu.

CZWARTEK, 7.8.69 - Pierwsze podniesienie sztandaru w obozie Harcerek. Drużna Komendantka Zlotu prosi drużną Naczelniczkę o pierwsze podniesienie sztandaru - "Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy...." śpiewane przez cały obóz rozlega się tak potężnie, że chyba słychać aż na szczycie Monte Cassino.

Około godz. 5pp. przyjechała Kanada. Od pierwszej chwili zwróciły na siebie uwagę estetycznym wyglądem.

Godz. 7 pp. OTWARCIE ZLOTU. Zbieramy się wszyscy na terenie Komendy Głównej - z prawej harcerki, z lewej harcerze a pośrodku maleńka grupa Starszego Harcerstwa. Druż Komendant, hm,R.Kaczorowski odbiera raport:

Harcerek 575
Harcerzy 480 (później jeszcze paru dojechało)
St.Harcerstwa 18

Podniesiono sztandary: Polski, Włoski - naszych gospodarzy, i angielski, gdyż miałyśmy przez cały czas Zlotu, jako gości 4 skautki angielskie. Ksiądz Kapelan odprawił uroczystą Msze św. Druż Komendant wita wszystkich, wspólny śpiew i defilada przed władzami harcerskimi.

Wieczorem, też w Komendzie Głównej odbył się Kominek-Herbatka dla instruktoerek i instruktorów.

PIATEK, 8.8. - Wycieczka nad morze.

Wieczorem - Ognisko wspólne z harcerzami poświęcone Powstaniu Warszawskiemu.

SOBOTA, 9.8. - cały Zlot Harcerek wyjechał na wycieczkę do Neapolu.

NIEDZIELA, 10.8. I znów zbieramy się wszyscy razem, harcerki, harcerze w Komendzie Głównej, by powitać Jego Ekszelencję Księdza Biskupa W. Rubina, i wziąć udział w uroczystej Mszy św. przez Niego odprawionej. Na uroczystość tą zaproszonych też było wiele wysoko postawionych Włochów z burmistrzem miasta Cassino na czele. W czasie Mszy św. Ks. Biskup miał do nas śliczne kazanie, harcerki, tak zresztą jak w czasie każdej Mszy św. bardzo licznie przystąpiły do Komunii Św. (około 80%), i tak jak w czasie każdej wielkiej uroczystości około 30 harcerek zemdląło. Właściwie to nawet trudno im się dziwić - upał około 40°C - ma też pracę nasza Pani Doktor (dr. S. Wagstyl), bo ocucić 30 zemdlonych to praca nielada. Dziś zresztą poszło to wyjątkowo łatwo, bo jak tylko rozeszła się wieść, że po wszystkich uroczystościach będzie c a ł a g o d z i n a czasu wolnego i harcerze będą mogli odprowadzić harcerki do obozu, to momentalnie wiele zemdlonych wróciło do zdrowia i tylko 10 musiało być odwiezionych do obozu kangurowa "sanitarka".

Ale znów wybiegłyśmy naprzód, bo jeszcze przed tym upragnionym czasem wolnym było dużo uroczystości.

Najpierw przemawiał burmistrz miasta Cassino, mówił że itd. (dośpiewajcie sobie same) i wręczył dh. Przewodniczącemu na pamiątkę ślicznie wykonany herb miasta Cassino. Potem jeszcze przemawiało kilku innych dostojników, i chociaż wszyscy mówili pięknie po włosku, to myśmy wszystko rozumiały, bo każdy mówił że..... itd. Na wszystkie te wspaniałe mowy odpowiedziała też ślicznie po włosku nasza Komendantka Złotu Harcerek, drużna Ela Andrzejowska:

" Signor Sindaco,

la nostra Nazione e legata a Montecassino da molti secoli. Infatti da qui uscirono i Benedettini che fondarono conventi in Polonia e diedero inizio a quella cultura che avevano appreso in Italia.

Venticinque anni fa l'uragano della guerra s'e abbattuto sulla vostra città. Per la sua Liberazione vi ha preso ugualmente parte il soldato polacco. I miei connazionali ed io siamo stati testimoni della sua distruzione e abbiamo combattuto per la vostra liberta ma anche per la liberta della Polonia.

Profondi legami di amicizia uniscono Italiani e Polacchi e quanto grandi essi siano lo conferma la presenza di questi giovani.

La ringrazio, signor Sindaco, per le cordiali parole che ha voluto rivolgerci.

Ci piacerebbe che conserviate di noi un ricordo piacevole e duraturo.

La prego di voler accettare questo dono che le parli della nostra psenza."

i wręczyła burmistrzowi na pamiątkę Złotu pięknie wykonany wielki krzyż harcerski.

Potem już tylko defilada przed J. Ekszelencją, Biskupem i... czas wolny.



A wieczorem, w miescie na placu Sportowym odbyło się Ognisko dla Włochów.

PONIEDZIAŁEK, 11,8 - Wielka Gra Złotowa - patrz następny 'Węzelek' Nr.45.

Późnym wieczorem w obozie harcerek ognisko instruktorskie (wspólne) ale tylko krótkie, takie tylko by trochę pośpiewać.

WTOREK, 12.8. w programie wycieczka nad morze dla harcerek i harcerzy. Zdawało się że radość z takiego programu będzie wielka - wspólna wycieczka nad morze, a jednak okazało się, że blisko 1/3 harcerek poprosiła, że wolą zamiast nad morze z harcerzami pojechać na górę, na Monte Cassino, by spokojnie raz jeszcze iść na cmentarz, gdyż wczoraj w czasie gry nie miały dość czasu lub zwiedzić opactwo Benedyktynów.

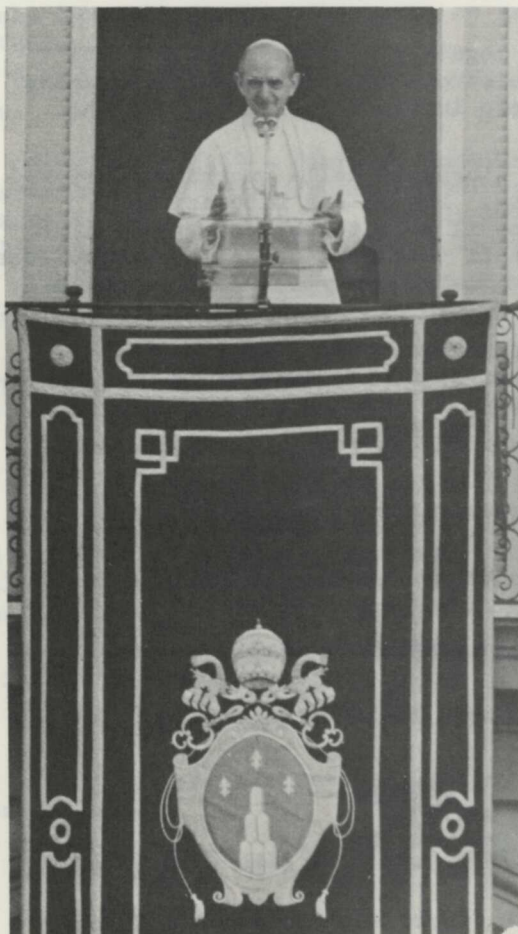
Czas jest tak bardzo wypełniony różnymi wspólnymi imprezami, że dopiero dziś po raz pierwszy możemy mieć ognisko Złotu Harcerek. To chyba jeden z najprzyjemniejszych momentów Złotu. Zwykle ognisko harcerek - bez gości, właściwie prawie bez programu - poprostu siedzimy sobie na naszym placu wokół wesoło buchającego ognia i śpiewamy - Irmusia z wdziękiem macha rękoma, dzięki czemu śpiew nasz, pomimo że jest nas tak dużo jest równy i zgodny - każdy podobóz daje jakiś pokaz mniej lub więcej udany, ale wszystko się podoba, to też śpiew ciągle jest przerywany okrzykami. Niestety, co miłe nie może długo trwać - ognisko trzeba skończyć stosunkowo wcześniej, bo jutro czeka nas bardzo wczesne wstawanie - audjencja u Ojca św. - więc już tylko kilka poważniejszych piosenek na "uspokojenie", "modlitwa", "Idzie Noc...." i prędko spac.

ŚRODA, 13.8.

Audjencja u Ojca św. Pawła VI.
w Castelgandolfo.

Rano 13 sierpnia wyjechałyśmy z obozu pod Monte Cassino do Castelgandolfo, letniej rezydencji papieskiej, by wraz ze starszym społeczeństwem przybyłym na uroczystości w Italii złożyć hołd Ojcu Świętemu Pawłowi VI. Zebraliśmy się wszyscy Polacy na dziedzińcu Pałacu Apostolskiego a było nas tam wszystkich przeszło (4) cztery tysiące starszych i młodzieży harcerskiej. Papież ukazał się na balkonie. Przywitaliśmy go naszym harcerskim Czuj-Czuj-Czuwaj. Wzruszyło to bardzo Ojca Sw. i drżącym od wzruszenia głosem przemówił: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus - Witam, Witam Was" a potem mówił do nas po włosku i po angielsku, bo naszej pięknej mowy nie zna jeszcze dostatecznie.

"Najdrożsi Synowie i Córki, z serca przepełnionego Ojcowską miłością witamy Was serdecznie. Mój krótki pobyt w Polsce wiele wiele lat temu pozwolił nam poznać Naród Polski, podziwiać jego wiarę i więź ze Stolicą Świętą, oraz wzbudzić w Nas wielką dla niego przyjaźń.



Jesteśmy szczęśliwi iż możemy przede wszystkim powitać Młodzież Polską na Obczyźnie i zapewnić ją o Naszych modlitwach, aby zawsze została wierna świętym tradycjom Waszych przodków i wierze, którą oni zawsze tak żarliwie wyznawali.

Używając potężnego wstawiennictwa Najświętszej Panny Częstochowskiej z miłością udzielamy każdemu z Was, Waszym Rodzicom i ukochanym w domu Naszego specjalnego Ojcowskiego błogosławieństwa apostołskiego" - i dodał po polsku - "Do widzenia - Do widzenia".

Zaśpiewaliśmy jeszcze kilka pieśni i piosenek harcerskich, kończąc modlitwą harcerską. Ojciec św. Błogosławił nas żegnając słowami "Do widzenia, do widzenia" pozostawiając w sercach naszych na zawsze wspomnienie wspólnie przeżytych chwil.

Później w Sali Gwardii Papieskiej Paweł VI przyjął przedstawicieli uchodźstwa polskiego na audiencji prywatnej. Wśród przedstawicieli była i delegacja Związku Harcerstwa z Przewodniczącym ZHP dh.hm.Ryszardem Kaczorowskim na czele. Generał Duch jako przewodniczący Komitetu obchodu 25-lecia przemówił po włosku do Papieża i ofiarował medal pamiątkowy. Ojciec św. odpowiedział w języku francuskim, dziękując za zorganizowanie pielgrzymki, którą przyjmuje jako hołd i nowe świadectwo Polski zawsze wiernej Chrystusowi i Kościołowi Rzymskiemu i udzielił zebrany, ich Rodzinom i tym, którzy są im drodzy, Ojcowskiego błogosławieństwa apostołskiego.

Duże zainteresowanie Ojca św. wzbudził tryptyk harcerski, przywieziony z Polski przez Ks.Peszковского, który będzie obwożony po wszystkich skupiskach harcerskich na emigracji.

Ks.Peszkowski wręczył Ojcu św. ciupagę harcerską nabitą pamiątkowymi gwóźdźkami jako dar przywieziony z Polski.

Na zakończenie general Duch podziękował Papieżowi za jego Ojcowskie serce i wielką, życzliwość dla Polaków.

I. Mydlarzowa



Późno wieczorem miałyśmy krótkie ognisko instruktorek.

CZWARTEK, 14.8.

Pierwszy i jedyny dzień, w którym nic się nie dzieje specjalnego, i drużyny mogą spędzić czas w obozie na harcerskich zajęciach, przygotowaniu do konkursów, sprawności Czerwonego Maku itd.

Wieczorem 8.30 do 10.00 potańcówka dla "młodych Komend" na terenie obozu harcererek.

A jeszcze później, bo o 10.30 w samym końcu obozu, koło wyspy, ognisko instruktorek.

PIATEK, 15.8.

Dzisiaj odbędzie się główne uroczystości - szykujemy się do nich od rana.

Na zawsze zostają w pamięci miłe wspomnienia i wzruszające przeżycia. Do takich momentów należą: uroczystości związane ze Świętem Żołnierza Polskiego i obchodem 25 lecia polskiego Czynu Zbrojnego.

Ze względu na upalne dni obchody te mogły się odbywać dopiero o zmierzchu. Ale byliśmy na górze już po obiedzie. Dwie godziny spędziłyśmy na szukaniu cienia. Po malutku nadszedł czas zbiórki.

Dla każdej z nas marsz na cmentarz był wielkim przeżyciem. Maszerowałyśmy podobozami, wolnym, równym krokiem, rozstawnym szykiem w rytm werbli harcerzy z Kanady. Najpierw trzeba się było przebić przez tłumy harcerzy, byłych żołnierzy i widzów. Później znalazłyśmy się na szerokiej drodze, prowadzącej na cmentarz. Jest on piękny. Spokojnie leży, oparty o górę skalistą. Nad nim zielony, żywy krzyż w kształcie Virtuti Militari. Pod tym krzyżem powiewają już polskie flagi niesione przez harcerza i harcerkę z każdego kraju.

Przy wejściu na cmentarz defiladę odbierają władze kościelne i harcerskie. Harcerki ustawiają się po lewej stronie cmentarza, jedna przed każdym grobem. W połowie cmentarza ustawiono ołtarz polowy, przy którym celebrują uroczyste nabożeństwa: Biskup W. Rubin, Biskup prawosławny, Biskup ewangelicki Fierla.

Piękny solowy występ Prokopinięgo podnosi uroczysty nastrój.

Na dole, wokół Znicza poszczególne delegacje składają wieńce: Harcerki z czerwonych maków, swych całorocznych dobrych uczynków. Przemówienia, deklamacje i śpiewy podawane przez głośniki, szerokim echem odbijają się od wzgórz. Zachodzące słońce oświetla mury Klasztoru, który stoi - zda się niezwyrodniony, czego zaprzeczeniem są te nasze żołnierskie mogiły.

Zupełną nocą, przy zapalonym Zniczu, starsze pokolenie żołnierzy przekazało swe sztandary, a tym samym i cele młodym harcerkom i harcerzom. Często swym dzieciom czy wnukom. Chwila, która niejedną łzę wycisnęła z oczu obecnych.

Jeszcze ostatnie spojrzenie na oświetlone groby, pobożne westchnienie: "Racz im dać Panie" i w ciszy powrót do obozów.

Świerk - Francja



SOBOTA 16.8.

Gości właściwie miałyśmy bez przerwy - ale dziś, w dniu, który według planu jest "dniem gości" od rana "brama na oścież otwarta..." Było ich tak dużo, że trudno zliczyć, a więc najpierw goście włoscy oficjalni, burmistrz miasta, naczelnik policji, aptekarz, rejent, 2 lekarzy, zawiadowca stacji, naczelnik straży pożarnej i.t.d. Każdy z tych "ważnych" gości chciał się przywitać z druha Komendantką no i trzeba było oprowadzić go po całym obozie.

Inna grupa gości to goście harcerek, a więc mamusie, tatusie, wujkowie, ciocie, kuzyni, sąsiedzi, kumowie itd.

Na 3-cią po południu zaproszony był do nas cały Złot Harcerzy no i naturalnie wszyscy chłopcy punktualnie o 3-ej byli już w obozie. Miałyśmy też przyjemność gościć tego dnia druha Przewodniczącego, który nawet został na obiedzie w drużynie instruktorek. Obiad był bardzo wystawny, jak przystało na taką okazję - rozpoczął się "drinkiem" (mrożone soczki) w "salonie", potem przeszliśmy do jadalni, gdzie "uginają się stoły": zupa jarzynowa, klopsy w sosie, kartofelki, sałata, sałatka i sałateczka, potem deser i wreszcie „cukry i owoce". Potem towarzystwo znów przeszło do "salonu" (miejsce zaciszne, gdzie było bardzo chłodno), gdzie podano kawę - gorącą lub mrożoną do wyboru.



Argentyna składa wieniec.
/dłna Czarnobrewy i dh Wojna/



Fot. W. Swiszcowski.

W oczekiwaniu na Ojca Sw. Od lewej:
K. Januszajtis, Z. Langeraar, H. Sledziewska,
E. Andrzejewska, K. Bryniarska, B. Laskiewicz.



W OBOZIE KANADY.

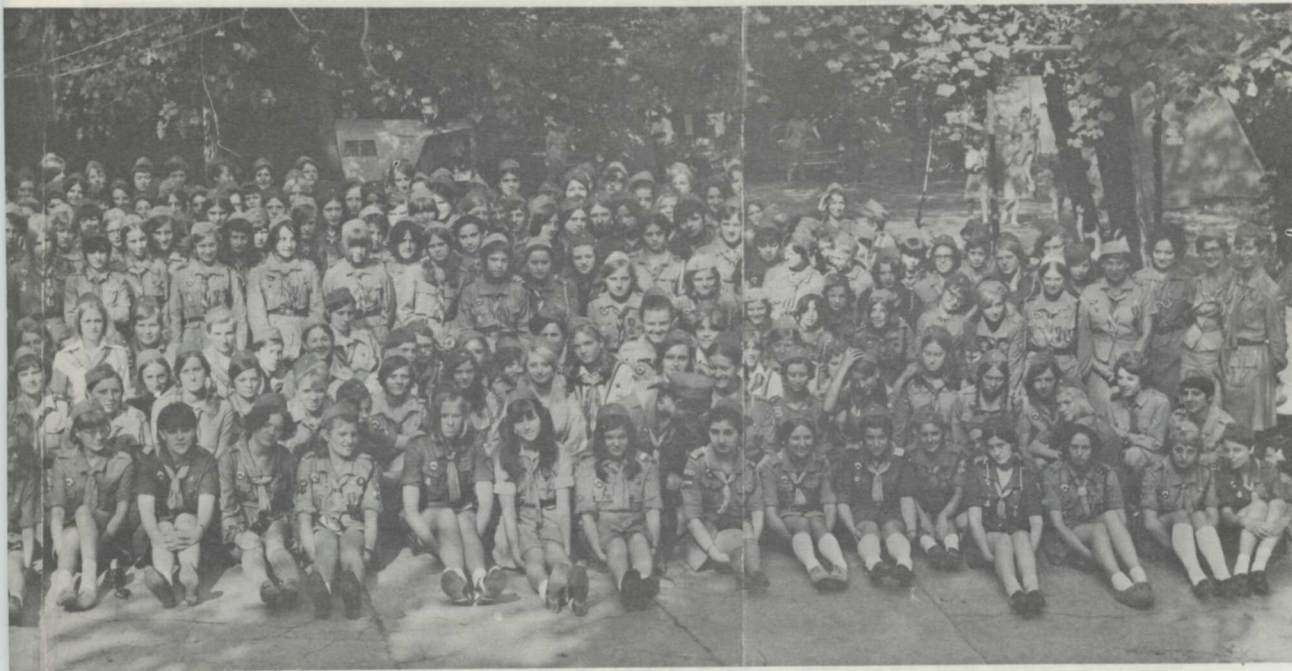




C A L Y Z L O T H /



Obozna przyjmuje raport od komendantek podobozów.
 Stoja od lewej: Irma Paluchówna-drużyna Pogotowia, Stefa Błaszczyk-Kanada,
 Ida Olkuszniak-Francja, Luna Golińska-W.Br. hufiec "Bałtyk", Aniela Żbikow-
 ska-W.Br. hufiec "Pomorze", Hanka Mańkowska-W.Br. hufiec "Kaszuby", Irka
 Rak-St. Zjed., Wanda Kasprzycka-drużyna Instruktoerek.



R C E R E K . (brakuje służbowych)



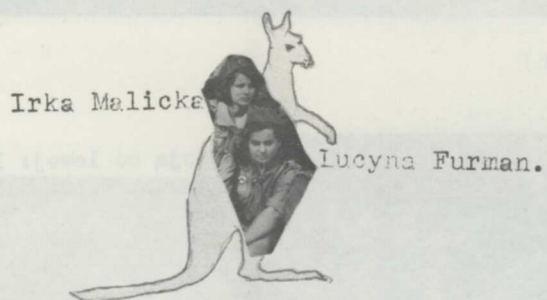
Stoją od lewej: Instruktorzy,
Kanada, W.Br. hufiec "Wawel".



W czasie przemarszu na cmentarz,
defiluje hufiec "Bałtyk", W.Br.



HARCERKI Z FRANCJI



HARCERKI Z U.S A.

Po południu odbyło się zakończenie sprawności "Czerwonego Maku" oraz konkursy: gotowania
śpiewu (patrz następny "Węzełek")

Po kolacji ostatnie wspólne ognisko w Komendzie Głównej.

A jeszcze później instruktorzy przyszli do naszego obozu na ognisko instruktorskie. Nasze kwatermistrzynie szybko się zakrzętały i w czasie gdy przygotowywano ognisko, przygotowały dla naszych głodnych gości, niezgorzszą, "zagrychę".

NIEDZIELA, 17,8. wszystko się musi kied. yś skończyć. Znow zbieramy się wszyscy w Komendzie Głównej - uroczystą, Msze św. odprawia Ks.Bp.Wesoły.

Po Mszy św. Druh Komendant hm.R.Kaczorowski żegna wszystkich i zamyka Złot.

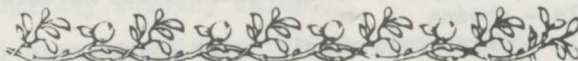
Wracamy do obozu Harcerek. Obiad. Po krótkim odpoczynku zbieramy się na placu - wszystkie harcerki.

Druhna Komendantka dziękuje całej Komendzie za prawdziwą pomoc i serdeczną współpracę i żegna wszystkie uczestniczki.

Druhna Naczelniczka dziękuje również całej Komendzie a przede wszystkim Druhnice Komendantce, że pomimo tak trudnych warunków przyjęła tę funkcję, a żegnając harcerki wita je w nowym etapie pracy harcerskiej.

Druhna Komendantka spuszcza flagę, - Złot Harcerek pod Monte Cassino oficjalnie zamknięty.

Czeka nas jeszcze jedna praca - zwinięcie obozu i spakowanie się - jutro rano o godz. 9.tej wyjazd do Rzymu.



Na tym kończy się węzełkowe opowiadanie o Zlocie. "Węzełek starał się być jak najdokładniejszy - prawdą jest że piekące słońce zmusiło do "różowych okularów" ale wydaje mi się że i bez okularów nie wiele więcej byśmy widziały. Zresztą, pamiętajmy o tym co było miłe i radosne, co nas cieszyło i na zawsze pozostanie miłym wspomnieniem.

OTWARCIE
ZŁOTU
W SPALE
1935r.



ZAMIAST SPRAWOZDANIA.

Zapewne wszystkie instruktorki interesuje to, co działo się w Drużynie Instruktoerek, którą Komenda Zlotu pragnęła objąć wszystkie instruktorki na Zlocie.

Na miejsce, po długiej, upalnej podróży, przybyliśmy już późnym wieczorem. Chłód nocy, szmerzące strumyki źródlanej wody, której nareszcie można było się napić do woli i niezliczone ilości świetlików, wzbudzały uczucie jakiejś niezwykłości.

Niezwykłe też i radosne były spotkania i skojarzenia wreszcie znajomych nazwisk z osobą. - "Nigdy nie myślałam, że Druhna jest taka miła, jakby już harcerką się urodziła" - dało się słyszeć. To określenie nie dotyczyło jednej, można je było do każdej zastosować. "Mam wyjątkowe szczęście, - cieszyła się w duchu drużynowa - mając taki zespół!"

Szybko zabrałyśmy się do urzędzeń obozowych i podziału funkcji. Oboźną została dhna W. Kasprzycka, Dział gospodarczy objęła dhna Z. Woszczak Estetyka obozowa - dhna A. Kiśluk, Dział programowy - dhna W. Spławska.

Wytyczne ramy organizacyjne Drużyny były następujące:

1. Złotowa Drużyna Instruktoerek, to grono bliskich sobie sióstr wielkiej rodziny harcerskiej, których nie dzielił morza i lądy na których się osiedliły, w służbie Bogu, Polsce i Bliźnim.
2. Złot to miejsce rodzinnego spotkania, w oderwaniu od trudów codziennego życia, celem dodania sobie wzajemnie zapału do pracy, dzieląc się jej dorobkiem, w atmosferze pogody harcerskiej i przygody.
3. Nazwa. Nawiązując do nazwy całości, przyjmujemy na czas Zlotu nazwę Drużyny "TĘCZA", bo jak tęcza rozpromieniać będziemy Złot różnymi odcieniami swych uzdolnień i zdobytych wartości.
4. Hasło nasze - to zgranie kolorów tęczy to harcerska współpraca na "Wielkiej Drodze".
5. Obowiązki i służby:

W służbie dla Zlotu, Drużyna prowadzi biuro Zlotu Harcerek.

Służby wewnętrzne : stała - oboźna

/kwatermistrzyni/ dział gospodarczy
estetyka obozowa
dział programowy.

dzienna - gosposia, dyżurna w jadalni i w kuchni.

Obowiązki : gospodarcza - opiekuje się sprzętem i prowiantem, omawia jadłospis.
oboźna - robi pobudkę, gimnastykę, modlitwę, utrzymuje kontakt z oboźną Zlotu Harcerek, czuwa nad harmonijnym pełnieniem wszystkich służb.
dyżurna - organizuje pobieranie posiłków, zwraca uwagę na przadek w jadalni i kuchni.
programowa - dba o wartości wewnętrzne Drużyny. Organizuje zakończenie dnia w formie ogniska, dyskusji lub gry harc. Robi pisemne sprawozdanie z przeżytego dnia Drużyny do Kroniki.

W Drużynie Złotowej Instruktoerek nie używa się gwizdka. Wszystkie drużyny same przestrzegają ustalonego programu dnia według własnego zegarka.

Lecz największym pragnieniem było danie instruktorkom ich własnych przeżyć harcerskich, dających odprężenie po pracowitym dniu, z których czerpały by siły do dalszych obowiązków.

Niestety, teoria i praktyka nie zawsze chodzą w parze. Tryb życia obozowego tak olbrzymiej grupy w nowych warunkach klimatycznych i gospodarczych, uwzględniając jeszcze wycieczki, grupowe wyjazdy, oficjane wystąpienia, nie ułatwiał przeprowadzenia programu własnego.

Najcenniejszym jednak to było osobiste zechnięcie się przybyłych z tak odległych stron świata. na wspólnej nam wszystkim "Wielkiej Drodze".

Moim osobistym wielkim zadowoleniem było spotkanie i poznanie tyle wartościowych jednostek, a wszystkie zajęcia w Drużynie chętnie wykonywane potwierdzały wysoki poziom wyrobienia harcerskiego całego zespołu. Chciałabym dnie Komendantce złotu podziękować za tę wdzieczną funkcję na Zlocie i najbliższymi współpracownikom Drużyny za miłą współpracę. Szkoda, że Zlot nie trwał dłużej, abyśmy mogły z swych spotkań wynieść jaknajwięcej.

Wł. Spławska hm.

WYPAD NAD MORZE.

Jedziemy po południu 3-ma tylko autobusami z protektorami harcerzami. Towarzystwo raczej ciche, drzemie, co pewien czas tylko odzywa się cienki lub gruby głos piosenki, którą mało kto podchwytuje. Wreszcie jesteśmy. Młodzi włosi zobaczywszy "męska" ochronę spuszczaają nosy i ulatniają się w nieznane. Zajmujemy prywatną plażę i nawet leżaki mimo sprzeciwów stróża, który ulega wreszcie nawet nie lirom a urokowi dziewcząt. Boska woda, piasek, słońce - odprężenie nerwów i mięśni a na odświeżenie naturalnie coca-cola. W takich warunkach czas szybko leci, więc już gwizdek i trzeba okrywać nagosci i zbierać się drużynami. Oboźna lata od grupy do grupy - są? niema? w Karolu! dwie zginęły?! Wreszcie wszystkie są więc kadujemy się bo szoferzy nagła. Jutro wyjazd o świcie do Papieża, a dziś jeszcze ognisko Złotu Harcererek. Szkoda, że nie możemy tego słońca zabrać w plecakach do Anglii, ale zabierzemy przecież jego uśmiech i wspomnienie.

Ewa Howard, przew. Londyn

Te bułki wcale dobre nie były - twarde, puste w środku - to też nic dziwnego, że prędko miałyśmy ich dość. Zaczęło się narzekanie. Tak bułki były złe, ale kwatermistrzynie miałyśmy dobre, to też już po 2 dniach zamiast twardych bułek dostawałyśmy smaczny chleb.

Dlatego raczej nie zrozumiałym był dla nas okrzyk harcerzy na ostatnim ognisku:

rano - bułki
w obiad - bułki
na kolacje - bułki, bułki, bułki

WARTA.

Te kije nie były tylko od parady i niejednokrotnie warta zmuszona była zdieścić niemi po karku tych za b. natretnych "gości".

Gości miałyśmy dużo i jak każda staropolska gościnność, cieszyliśmy się nimi i starałyśmy się ugościć ich jak najserdeczniej. Ale w tej chwili myślę o innych "gościach" tych nieproszonych, tych przez płot. Otóż prawie, że bez przerwy "młodzież włoska" oczarowana widokiem tylu pięknych dziewcząt usiłowała wtargnąć na nasz teren - szczególnie od strony - o dziwo - drużyny instruktorskiej !!! A więc najpierw warta grzecznie mówiła PRIVATE

INGRESSO INTERDITO

te trzy włoskie słowa napewno nauczyła się każda harcerka będąca na Zlocie. Potem powtarzały już bardzo głośno i bardzo dobitnie INGRESSO INTERDITO PRIVATE. A że to rzadko kiedy pomagało więc nie było innej rady jak tylko uciec się do pomocy kija. Co zresztą też niedługo pomagało - bo jedną dziurą wypędzony "gość" najwyżej po pięciu minutach w otoczeniu 3 nowych kolegów zjawiał się o 20 kroków dalej.

I znow najpierw grzeczne PRIVATE, INGRESSO INTERDITO, potem to samo głośniej i tak prawie za bez przerwy przez cały dzień i przez cały Zlot.



CO MYŚLĄ O ZŁOCIE DRUHNĄ Z KOMENDY ZŁOTU HARCEREK.

KOMENDANTKA ZŁOTU HARCEREK.

ELA ANDRZEJOWSKA, hm. Londyn



Każda z nas inaczej odczuwała, na co innego reagowała, każda z nas miała chwile wielkiego zmęczenia i rozczarowania "nie tego się po Złocie spodziewałam". Ale te z nas, które brały udział w takich wielkich imprezach, stwierdzały, że wcale u nas nie było najgorzej. Nie miejsce tu na roztrząsania, że "gdyby było więcej czasu to by było inaczej".

Wiem jednak że każda z nas wywiozła ze Złotu garść niezapomnianych wspomnień.

Ponieważ mam pamięć przede wszystkim wzrokową, więc nigdy nie zapomnę widoku cmentarza Monte Cassino oświetlonego świeczkami, kiedyś wracały wieczorem po Grze... dumnie powiewających sztandarów w blasku południowego słońca na placu Komendy Głównej....

zgrupowanych na naszym placu zbiórkowym szarych mundurków, których wydawało się tak wiele podczas podnoszenia sztandaru.... lampy wieczornej w "jadalni" instruktorek, która wskazywała, że można odpocząć chwilę przed udaniem się na spoczynek i pogawędzić w naprawdę siostrzanej atmosferze... świetlików, które wskazywały dalszą drogę do namiotu na wyspie.... górskich cyklaménów, które zakwitły obficie na naszą cześć i radowały nasze oczy podczas dziennych niezliczonych wędrowek po obozie... Ale najpiękniejsza chyba były: szmaragdowa woda, którą często piłyśmy z niezliczonych źródełek (o zgrozo bez pastylek) z naszego strumienia i unoszącą się nad nim mgła o świcie...

O B O Z N A .

ELA ZBYSZEWSKA, hm.
Chicago.



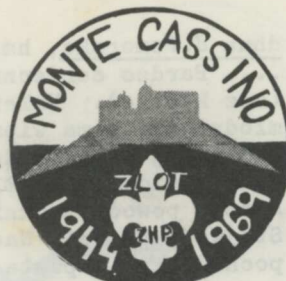
Ogólnie mówiąc ten Złot możemy zaliczyć do udanych. Oczywiście były usterki, które są nieuniknione na tego typu Złotach.

Dziewczynki z USA przyjechały do Chicago uśmiechnięte i zadowolone nie tylko ze Złotu ale i z całej wycieczki po Europie. Twierdzą, że Złot był za krótki, z czym się zgadzam bo pierwsze kilka dni były trudne ze względu na chorobę i wyżywienie. Nie chcę tu nikomu dokuczyć a szczególnie naszej drogiej kwaterymistrzynie, ale nie z Jej winy prowiant był inny od tego, do którego jesteśmy przyzwyczajone, chociaż chłopcy z U.S.A twierdzą, że nasz obóz jadał wysmienicie w porównaniu z nimi.

Do przyjemnych momentów według opinii harcerek naszych i mojej należy przede wszystkim zaliczyć audiencje u Papieża, gdzie jedna z harcerek chicagowskich powiedziała, że była wzruszona do tego stopnia, że lzy jej leciały jak śpiewali wszyscy Boże Coś Polskę i wtedy naprawdę poczuła się w stuprocentach Polka. Wycieczki nad morze, ogniska i uroczystości 15-go sierpnia na cmentarzu również można zaliczyć do udanych. Jednak wycieczka do Pompei nie była najlepiej zorganizowana. Każdy autobus powinien być mieć osobnego przewodnika. Uważam, że na uroczystości składania wienca w Rzymie wystarczyło wysłać tylko delegację harcerek i harcerzy. Gro harcerek zmarnowało tylko czas. Przeglądając mój dzienniczek zauważyłam, że miałyśmy tylko jeden dzień "normalny" tzn. według rozkładu dnia. Harcerki nasze skarżyły się, że nie miały czasu na zbliżenie się i życie z harcerkami z innych terenów. Również był brak własnych

INSTRUKTORKI

piszą



Kilka z listów jakie dostałyśmy przed zlotem:

- dhna Janka Krzyżanowska, przew. Dublin, pisze:
.... Piszę te parę słów aby życzyć Druhnie i druynie Eli wiele szczęścia ze Zlotu, żeby były prawdziwe korzyści dla uczestniczek - za tak wielką ilość pracy włożonej przez Druhny.

Przykro mi, że nie pomogłam w niczym/a wiem, że było dużo pracy. Jednak dostałam pracę bardzo szybko po skończeniu egzaminów i na nic nie było czasu.

Jeszcze raz życzę zadowolenia ze Zlotu.

Serdecznie pozdrawiam,

Czuwaj! Janka

- - dhna Basia Smodlibowska, phm. Buenos Aires, pisze:
.... Nie wyobraża sobie Druhna radości i zapału w przygotowaniach tej naszej małej grupki. Są pełni szczęścia i obiecują sobie moc przeżyć i niespodzianek. Będą wycęzać wzrok i słuch aby nic nie uszło ich obserwacji.



Kwaternistrzowski zawsze pogodnie rozwiązywał. Pieczywo przyjmowałyśmy o 2-giej w nocy, aby na śniadanie były świeże bułeczki. Masło, mleko i wędliny przechowywałyśmy w zlotowej lodowce firmy "źródlanej Terme Varroniane".

Chętna i ofiarna praca druiny Jadzi Truscoc, hm. zastęp. kwaternistrzyni oraz pań Zosi Szwestek i Ziuty Olinkiewicz była przykładem dla wszystkich funkcyjnych w podobozach pogodnego znoszenia trudów obozowych. Wywiązywałyśmy się ze swoich obowiązków w stu procentach z nadwyżką za lody, ciastka, soki (wiśniowe) i owoce. Chyba wszystko smakowało?

Druhnie Jadzi i Paniom za współpracę najserdeczniej dziękuję. Również dziękuję bardzo druynom, które wypożyczyły sprzęt do ogólnego użytku Zlotu i tym, które pełniły służbę obozową, Zlotu a szczególnie sanitarną,

DOKTOR ZLOTOWY.
Dr.SABINA WAGSTYL



Uważam, że ogólnie biorąc zlot był bardzo udany, szczególnie, że była to duża grupa dziewcząt trudna do ujęcia w jedną zgraną całość. Były małe niedociągnięcia, jak zaopatrzenie, może trochę za mało świeżych produktów, szczególnie mięsa, - gorący klimat (od nas niezależny) i picie niesterelizowanej i nieprzegotowanej wody przez większość druhen nie wyłączając Komendy. Sporo "Sterotabs" przywiozłyśmy spowrotem, a antybiotyków prawie żadnych.

Specjalne podziękowanie przesyłam Dhuie Siwaskowskiej z Wellingborough za dużą, pomoc w pełnieniu moich obowiązków, jak również wszystkim hufcowym za współpracę.

CO MYŚLĄ O ZŁOCIE DRUHNIE Z KOMENDY ZŁOTU HARCEREK.

KOMENDANTKA ZŁOTU HARCEREK.

ELA ANDRZEJOWSKA, hm. Londyn



Każda z nas inaczej odczuwała, na co innego reagowała, każda z nas miała chwile wielkiego zmęczenia i rozczarowania "nie tego się po Złocie spodziewałam". Ale te z nas, które brały udział w takich wielkich imprezach, stwierdzały, że wcale u nas nie było najgorzej. Nie miejsce tu na roztrząsania, że "gdyby było więcej czasu to by było inaczej".

Wiem jednak że każda z nas wywiozła ze Złotu garść niezapomnianych wspomnień.

Ponieważ mam pamięć przede wszystkim wzrokową, więc nigdy nie zapomnę widoku cmentarza Monte Cassino oświetlonego świeczkami, kiedyś wracały wieczorem po Grze... dumnie powiewających sztandarów w blasku południowego słońca na placu Komendy Głównej....

zgrupowanych na naszym placu zbiórkowym szarych mundurków, których wydawało się tak wiele podczas podnoszenia sztandaru.... lampy wieczornej w "jadalni" instruktorek, która wskazywała, że można odpocząć chwilę przed udaniem się

NACZELNICZKA HARCEREK

H. SLEDZIEWSKA, hm. Londyn



Największe osiągnięcie tego Złotu, to fakt że tyle nas się zjechało, - że wszystkie tereny pozytywnie ustunkowały się i dołożyły maksimum wysiłku by wysłać jaknajwiększą na swoje możliwości, reprezentację. Przestało być "legenda" że pomimo takiego wielkiego rozproszenia jesteście JEDNĄ ORGANIZACJĄ. Codziennie rano, na placu zbiórki, 575 par oczu śledziło podnoszący się do góry biało-czerwony sztandar wspólnie i zgodnie śpiewając : "Wszystko co nasze Polsce oddamy....."

Mogliśmy też przekonać się jakie są te nasze harcerki? I wydaje mi się, że nasza obecna harcerka nie jest taką jaką harcerka być powinna. Owszem, wygląda na harcerkę: ma pożądny mundur, sprężyste staję na baczność (może nawet za często), jest rozśpiewana, zna dużo polskich piosenek, które bardzo głośno śpiewa, ba, wie nawet ile jest polskich grobów na Monte Cassino, ale..... na tym kończy się jej harcerskość, bo tylko wśród nielicznych można zauważyć te cechy które powinny być najbardziej istotne dla harcerki jak np. siostrzane podejście do otoczenia, solidność w pracy, chętnie podejmowanie się obowiązków, odpowiedzialność, gotowość niesienia pomocy innym itd...

To też najważniejszym wnioskiem jaki musimy wyciągnąć z tego Złotu niech będzie to, że należy bardziej selekcjonować dziewczęta i starać się wychowywać je zwracając baczniejszą uwagę na głębsze wartości. Skończmy z powierzchownością, skończmy z "masówką" - nie ilość niech stanowi o naszej Organizacji lecz JAKOŚĆ.

INSTRUKTORKI

piszą



Kilka z listów jakie dostałyśmy przed zlotem:

- dhna Janka Krzyżanowska, przew. Dublin, pisze:

.... Piszę te parę słów aby życzyć Druhnie i druwnie Eli wiele szczęścia ze Zlotu, żeby były prawdziwe korzyści dla uczestniczek - za tak wielką ilość pracy włożonej przez Druhny.

Przykro mi, że nie pomogłam w niczym/a ^{pomóc} wiem, że było dużo pracy. Jednak dostałam pracę bardzo szybko po skończeniu egzaminów i na nic nie było czasu.

Jeszcze raz życzę zadowolenia ze Zlotu.

Serdecznie pozdrawiam,

Czuwaj! Janka

- - dhna Basia Smodlibowska, phm. Buenos Aires, pisze:

.... Nie wyobraża sobie Druhna radości i zapału w przygotowaniach tej naszej małej grupki. Są pełni szczęścia i obiecują sobie moc przeżyć i niespodzianek. Będą wytężyć wzrok i słuch aby nic nie uszło ich obserwacji.

Co do terminu naszego przyjazdu wyjaśniam, że przyjeżdżamy 5go sierpnia o godz. 16tej i zatrzymamy się w Hotelu Strand Palace, dziękuję z góry za to, że Druhna się zatroszczyła o Nas i że będzie ktoś kto nas przyjmie.

Kończąc pozdrawiam Dhnę serdecznie i do bliskiego zobaczenia.

Czuwaj! Barbara

- - dhna J. Mękarska, hm. Londyn, pisze:

.... Życzę z całego serca, aby wielkie zdarzenie - jakim jest Złot harcerski z wolnego świata pod Monte Cassino - było naprawdę wielkim przeżyciem i wiążącym mocno "Węzełkiem" wspólnoty i przyjaźni.

Myśli moje będą z Wami (i zazdrość też !!)

Czuwaj!

Józefa Mękarska

Na Złot przyszło bardzo dużo życzeń i pozdrowień z nawet najbardziej odległych terenów - niestety ze względu na miejsce nie jesteśmy w stanie wszystkich przytoczyć.

Urywki z kilku listów jakie nadeszły po Zlocie

- dhna Irka Rak, hm. USA pisze:

.... Przesyłam Druhnie serdeczne pozdrowienia harcerskie w imieniu Harcerek, które były na zlocie i wróciły bardzo zadowolone zlotem i całej wyprawy. Do spotkania się za rok - jeśli się uda.

Czuwaj!

Irena Rak

- dhna J.Pomorska, hm. Bruksela, pisze:

.... Bardzo serdecznie dziękuję za kartkę z Monte Cassino, gdzie byłam (acz krótko). Należy Wam się uznanie za ściągnięcie tak wielkiej ilości młodzięży; sama wiem najlepiej jak to jest trudno. Z całej uroczystości najlepiej wypadła defilada harcerska i bardzo żałowaliśmy, że tak mało ludzi ją widziało. Z moich trzech harcerek np. widziała ją tylko jedna. A to z powodu zamknięcia cmentarza... Defilada robiła imponujące wrażenie. Stojąc naprzeciw Naczelnictwa przy wejściu na cmentarz widziałam ten piękny pochód prawie pustą drogą...

- dhna Marzena Piskozub, hm. Australia, pisze:

.... Jak dotąd niewiele pozłotowych wiadomości dotarło do nas, poza relacjami młodych uczestników z naszego terenu. Z niecierpliwością oczekujemy na "Węzełek". Jesteśmy bardzo wdzięczne za miłe pozdrowienia ze Złotu od drużyny "Tęcza".



Na Zlocie harcerki żyły drużynami. Poza normalnymi drużynami harcerek z poszczególnych terenów miałyśmy dwie drużyny "specjalne"

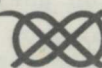
- drużyna Złotowa Pogotowia
- drużyna Złotowa Instruktorek

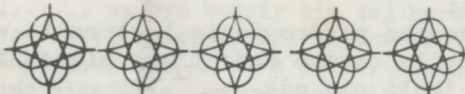
O tych drużynach chcemy powiedzieć Wam więcej i dlatego odkładamy do następnego numeru bo dziś już miejsca brak.



Chciałyśmy w dzisiejszym "Węzełku" nie tylko Wam opowiedzieć o Zlocie, ale też i "pokazać" Złot - to znaczy zamieścić możliwie jak najwięcej ciekawych fotografii - ale okazuje się, że to wcale nie tak łatwo zdobyć ciekawe, charakterystyczne zdjęcia. "Węzełek" pisał w tej sprawie na wszystkie strony, ale jak dotąd niewiele tylko osób odpisało. Nie chcąc już więcej opóźniać "Węzełka", wysyłamy go pomimo, że zdjęć nie jest tak dużo jak byśmy chciały.

Apelujemy jednocześnie do wszystkich druhen, które robiły fotografie o nadesłanie nam swoich ciekawych zdjęć (do 15 listopada 69) by następny numer mógł być bogato ilustrowany i by znalazły się w nim wszystkie te druhy, których niema w obecnym numerze.

Węzełek 



SPROSTOWANIE.

W artykule: "Organizacja Służby Sanitarnej w VII Zgrupowaniu A.K. w Warszawie", wkradła się pomyłka drukarska. Podano II Zgrupowanie, a powinni być VII-e. Po za tem drukarz opuścił ostatnie zdanie, że artykuł tem był nadany przez Polska Rozgłosnię Radja Wolna Europa i jest drukowany z jej pozwoleniem.

SPROSTOWANIE.

Węzełek 